

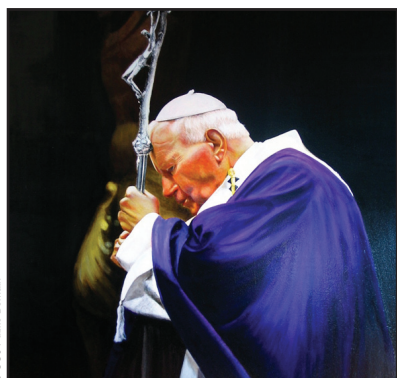
© CC0 Public Domain

## Kościół a seks

Kościół mógł manipulować na różnych polach (również w zakresie życia seksualnego) „ciemnymi ludźmi”, którzy żyli w ciągłym strachu przed wiecznym potępieniem, jednak świat zmienił się. Kościół stracił autorytet, który z jednej strony podkopały skandale seksualne duchownych, a z drugiej strony kościół okazał się instytucją zacofaną, nie potrafiącą kroczyć za światowym postępem.

**ARTYKUŁ**

**ANDRZEJA B. LEWKOWICZA s. 6**



© CC0 Public Domain

## Odjaniepawlanie

Polityczno-propagandowy armagedon wywołany reportażem telewizyjnym, w którym padły zarzuty, że papież Jana Paweł II jeszcze jako metropolita krakowski chronił księży pedofilów, budzi zdziwienie gdyż raczej nie powinno już dzisiaj dziwić, że te kościelne praktyki tuszowania tego rodzaju przestępstw, nie są niczym nowym.

**KOMENTARZ REDAKCYJNY s.2**



© CC0 Public Domain

## “Normalna” niechęć

Niestety, świat najczęściej milczy w obliczu okrucieństw, jakie dzieją się na naszych oczach, zaś my zapominamy, że wielkie zbrodnie zaczynają się od rzeczy małych, od zwykłej „normalnej” niechęci do sąsiada, tylko dlatego, że jest inny niż my.

**FELIETON ANDRZEJA SZMILICHOWSKIEGO s.2**

**ama dental**

**AMA DENTAL**  
nowoczesne centrum stomatologii w Sztokholmie.  
Naszą misją jest zapewnienie pacjentom najwyższej jakości naszych usług dentystycznych z zachowaniem maksymalnego komfortu oraz miłej i przyjaznej atmosfery.

**ZAPRASZAMY!**

**073-7348537**  
Skarabacken 11, 121 48 Johanneshov  
info@ama-dental.se | www.ama-dental.se  
ZAPRASZAMY!



### GABINET DENTYSTYCZNY

pogotowie bólowe  
konsultacje, chirurgia, protetyka,  
diagnostyka,  
higiena, usuwanie kamienia,  
wybielanie - stomatologia  
zachowawcza z endodoncją



#### Eurotand klinik

Nynäsvägen 319

122 34 ENSKEDE

Tel: **08 284 482**

Mobil: **0720 22 55 80**

eurotand@gmail.com

Pomoc w nagłych wypadkach

**SLAKTERI & CHARKUTERI**  
FRÅN 2022

**I MÅNKARBO AB**  
Sprzedaż wędlin i mięsa wieprzowego (póltusze), baraniny i dziczyzny.  
Mięso szwedzkie od okolicznych rolników i myśliwych.  
Produkcja wędlin według polskich receptur i rozbiór we własnej ubojni w Szwecji.  
Dowóz na adres na terenie Sztokholmu i Uppsala län.  
Wysyłka DHL na teren całej Szwecji.

[www.mankarbocharkuteri.se](http://www.mankarbocharkuteri.se)  
[info@mankarbocharkuteri.se](mailto:info@mankarbocharkuteri.se)

Opowiadanie “Różowiutka” powstało w latach, kiedy najpierw powoli, z czasem jednak z ogromnym przyspieszeniem, wzrastać zaczęła w Szwecji liczebność migracji zarobkowej z Polski. Z powodu dużej fali wyjazdów z Polski najbardziej poszkodowane były dzieci, których stan psychiczny i emocjonalny ulegał destabilizacji w rozbitych rozłąką rodzinach.

**ARTYKUŁ**  
**EWY TEODOROWICZ HELLMAN**

# Różowiutka i eurosieroty

**Twórczość dla dzieci Elżbiety Ścibor-Achenbach**



# “Normalna” niechęć

Mądrzy to myśmy już byli. Mądrych już nie ma no i dobrze. Nam dzisiaj wystarczy, jak ktoś w telewizji powie, albo wyjaśni. Historia przesunęła dziurki w pasku i nagle stała się przedmiotem tak zglobalizowanym, że nie chce się jej ogarniać epok ani kultur. Rzeczywistość coraz cieżniej nas otacza i zaciska się to, co nazywamy potocznie nowoczesnością. Monstrum, które z zarozumiałym cynicznym spojrzeniem, pozbawia nas sprawdzonych, miłych i wypróbowanych od stuleci wizjonerów, filozofów, proroków, rewolucjonistów. Sprawy poszły tak szybko i zaszły tak daleko, że ledwie obudziliśmy się rankiem i spojrzeli, a tu beznadziejnie!

Ty, ja, w ogóle wszyscy, niewiele już wiemy. Bo nie musimy, bo po co wiedzieć cokolwiek, na co nam ów przysłowiowy umysłowy wysiłek, kiedy internet wie wszystko? Więc nauczyliśmy się robić miny i mądrzyć, maskując tym sposobem zanikającą pewność siebie. Muzycy rockowi, dowcipnie ale i mądrze mawiali o co poniektórych szarpidrutach: Ten jak nie dogra, to dowygląda! Innymi słowy mówiąc, snują tu smętną refleksję, że świat staje się dla zwykłych ludzi, a szczególnie trochę starszych, zbyt trudny. Bogowie obiecywali, że będzie on (świat) emanować kulturą, sprawiedliwością, spokojem, oraz wiekiustą szczęśliwością. Tak miało być i się stało. W snach.

Na jawie gorzej ponieważ okazało się, że rządy nie mają duszy, że jedno co się naprawdę dla rządzących liczy, to własny interes. Jako się rzekło, rządu dusz nie uswiadczysz, ale człowiek owszem ją (duszę) ma, więc na nim ciąży obowiązek żeby coś zrobić dla świata. Łatwo powiedzieć: Zrób coś dla świata! A co my możemy? Jeśli masz szczęście, to w miarę bezpiecznie przejdiesz z jednej strony ulicy na drugą i tyle tego!

To prawda, niewiele możemy, ale powinniśmy czuć i kultywować w sobie obowiązek odpowiedzialności za dobro. Za wspólne dobro. A zatem nie dzielić ludzi na lepszych i gorszych, nie wskazywać palcem, piętnować, oskarżać i wyciągać wady, a raczej okazywać szlachetność i pomoc, wybaczać słabości i starać się rozumieć niedoskonałości. To się nazywa liberalizm, ale wielu mówi, że słaby jest, wątpy i łatwo go pokonuje cynizmem. To prawda, ale ma cechę feniksa, liberalizm się odradza i zaznacza w każdym pokoleniu jak świat stary.

Życie roluje jak górska ścieżka, raz w górę raz w dół, niebezpiecznie to z lewa to z prawa, wszystko się nieustannie zmienia. Nawet jak utnieś smokowi głowę, to odrasta nowa jak nowa głowa smokowi i trzeba się przyzwyczajać do nowego cierpienia. Cechą rzeczywistości jest zmienność, nawet przysłowiowa krowa zmienia zdanie, trawa na pastwisku obok ma inny smak. Rośniemy, uczymy się odnosiły sukces, albo dostajemy w d... Kiedyś się na „to” mówiło elegancko sempiterna.

Ważne żebyśmy nie czuli się na ścieżce samotni i zagubieni, ale niestety nawet pobieżne obserwacje dają nam smutną i bolesną lekcję: świat pograża się w chaosie. Jest coraz bardziej podzielony, coraz częściej rządzą nim egoizm, nieufność, agresja, strach, obojętność i coraz powszechniejsza chciwość.

Co mamy robić? Opowieść biegnie niezależnie od tego, co myślimy. A zatem czerpmy z niej nauki choćby po to, by się przygotować na niezbyt różową przyszłość. Żebyśmy potrafili stawić czoła przeciwnościom, słowem temu, co się niechybnie wydarzy. Niestety, świat najczęściej milczy w obliczu okrucieństw, jakie dzieją się na naszych oczach, zaś my zapominamy, że wielkie zbrodnie zaczynają się od rzeczy małych, od zwykłej „normalnej” niechęci do sąsiada, tylko dlatego, że jest inny niż my.

Przypomina się pomnikowa postać kuriera holokaustu Jana Karskiego i jego uporczywe nawoływanie: Nie bądź obojętny! Dbaj o ludzi bez względu na to kim są, jaką religię wyznają, jakie mają poglądy polityczne! To są ludzie, ludzie tacy sami, jak ty!



© CC0 Public Domain. Łódź - Jan Paweł II na Placu Wolności.

# Odjaniepawlanie

Ten polityczno-propagandowy armagedon wywołany reportażem telewizyjnym, w którym padły zarzuty, że papież Jana Paweł II jeszcze jako metropolita krakowski chronił księży pedofilów, budzi zdziwienie gdyż raczej nie powinno już dzisiaj dziwić, że te kościelne praktyki tuszowania tego rodzaju przestępstw, nie są niczym nowym. Tyle tylko, że jakiś czas temu pękła bańka ochronna, by o tych sprawach nie mówić.

W Polsce znajdziemy 700 pomników, tablic pamiątkowych i innych poświęconych polskiemu papieżowi. Już kilka lat temu świętemu już wówczas Janowi Pawłowi, biografowie zaczęli przypominać, że jako papież nie reagował w dostateczny sposób na sygnały o tuszowaniu spraw związanych z pedofilią w Kościele. Najpierw pisano o blokowaniu takich informacji, by nie docierały do papieża, przez jego najbliższych współpracowników (tu wiele podejrzeń padło w kierunku dzisiejszego kardynała Stanisława Dziwisza), ale coraz częściej pojawiały się też informacje, że JP II zdawał sobie sprawę z problemu i miał na ten temat pełną wiedzę. Trudno, by było inaczej.

O ile jednak skomplikowana struktura Kościoła i systemowe tuszowanie pedofilskich przestępstw w Kościele globalnym mogły powodować opieszałość bądź utrudnienia w odpowiednim i szybkim reagowaniu ze strony Watykanu, to w świetle informacji ujawnionych przez reporterów TVN w reportażu “Franciszkańska 3”, postawa biskupa, później kardynała Karola Wojtyły burzy całkowicie wizerunek późniejszego papieża Jana Pawła II.

Uwikłanie dzisiejszego kościoła katolickiego w Polsce w politykę – kościoła, który przestał być kompasem moralnym, a stał narzędziem w rękach cynicznych polityków i jeszcze bardziej cynicznych księży i biskupów – cały ruch antyaborcyjny, próby “islamizacji” (czytaj: “katolizacji”) życia społecznego, musiały w końcu zrodzić silny ruch antykościelny. Efektem jest trwająca już od paru lat próba rozliczenia Kościoła z jego grzechów. Musiał zatem paść mit świętego i nieskazitelnego JP II.

Mechanizmy systemowego tuszowania seksualnych przestępstw w Kościele są dobrze znane. Księża przenoszani byli – i są nadal – z jednej parafii do drugiej, by uniknąć skandalu. Kościelnej władzy zależało

– nadal zależy – by bronić świętości instytucji. O ofiarach się milczy. I do tej pory KK nie uporał się z tym systemem. Od paru lat głośno o nim także w kościele polskim, ale i tutaj, w Szwecji, KK działa w podobny sposób (czego przykładem zdarzenia m.in. w Polskiej Misji Katolickiej).

Informacje o tym, że Karol Wojtyła uwikłany był także w ten systemowy proceder, to odbezpieczony granat wrzucony do okopów wojny polsko-polskiej. Odbierany jest jako deprecjonowanie całego dorobku papieża Polaka, jednej z najważniejszych w XX i początkach XXI wieku postaci dla polskich katolików, ale także wszystkich Polaków: Jana Pawła II. Do tego dochodzi jeszcze cynizm i wyrachowanie polityków dzisiejszej formacji rządzącej w Polsce.

Jak pisała Małgorzata Skowrońska w GW, *o ile jednak polityczny kontekst i rola Jana Pawła II w osmielaniu ruchów demokratycznej opozycji w czasach PRL nie budzi wątpliwości, o tyle jego wkład w społeczne nauki, w tym nierealistyczne podejście do małżeństwa oraz ludzkiej seksualności i prokreacji, są krytykowane także w obrębie Kościoła katolickiego*. Dzisiaj do tych krytycznych ocen trzeba także dopisać przymykanie oczu na przypadki pedofilii w KK.

To swoiste “odjaniepawlanie” trwa w Polsce już od jakiegoś czasu. Z pożytkiem dla prawdy historycznej, ale z czkawką, którą ma wielu, którzy widzieli papieża Polaka jako moralny azymunt (niekoniecznie w kontekście religii).

Mój stryj, Tadeusz Nowakowski, zwany często Reporterem Papieża, autor m.in. serii książek o pielgrzymkach JP II, zafascynowany był postacią Wojtyły, a raczej jego wpływem na przemiany, jakie jego papieskie peregrynacje czyniły w krajach, które odwiedzał. Mówiło się, że charyzmatyk w bieli spotkał się ze sceptykiem z mikrofonem. Nowakowski pisał: *Będąc sceptykiem z natury, z podejrzliwością odnoszę się do charyzmatyków, siły promieniotwórczej wielkich ludzi, kultu jednostek, hagiograficznych wzlotów*. Ale w tamtych czasach obok JP II nie można było przejść obojętnie – albo urzekła jego charyzma, albo po prostu irytował swoim tradycjonalizmem. Polaków urzekł tym, że stał się zaczynem wolnej Polski.

Zastanawiam się jednak, co dzisiaj Tadeusz Nowakowski pisał by o papieżu Polaku? Często wspominał, jak JP II powiedział mu: *dobrze, że pan pisze, tylko proszę nie pisać o mnie na kolanach*. I nigdy nie były to książki pisane z tej pozycji.

Dzisiaj wiemy więcej. Karol Wojtyła był “człowiekiem Kościoła”, a mit świętego wykreowaliśmy my sami.

Maria Kuncewicz pisała: *Tak naprawdę nie wiemy, gdzie się zaczyna i gdzie kończy mit*. Być może na “Franciszkańska 3”.



## Różowiutka i eurosieroty



Elżbieta Ścibor-Achenbach od wielu lat mieszka w Sztokholmie, gdzie znana jest przede wszystkim jako poetka. Jest autorką kilku tomików wierszy, m.in. *Niść życia; Ścieżki życia; Wir życia; Lutnia zdarzeń; Strumień zdarzeń; Kolory wspomnień*, w których często pojawia się nuta nostalgii, wspomnienia z lat dzieciństwa i młodości, migawki z życia codziennego w Szwecji i Polsce oraz niezwykle wręcz zachwyty nad pięknem świata. Poetka jest także autorką opowiadań dla dzieci: jej najnowsza, już trzecia książeczka dla małych czytelników ukazała się w roku 2022 pt. *Zima*. Ścibor-Achenbach zajmuje się także malarstwem: motywem przewodnim jej obrazów są kwiaty, ptaki i anioły.

W Szwecji Elżbieta Ścibor-Achenbach pracowała jako pedagog, nauczycielka w szkole i przedszkolu oraz katecheta. Praca z dziećmi sprawiała jej zawsze dużą przyjemność i przynosiła wiele satysfakcji. Będąc naturą twórczą o dużej wyobraźni i wrażliwości na piękno otaczającego nas świata poetka organizowała w przedszkolach i niższych klasach szkolnych liczne wycieczki w plener, wychodziła z dziećmi do lasu lub na łąkę, wyjaśniała im różne tajemnice z życia zwierząt i roślin oraz uczyła poszanowania przyrody. Na dni długiej i ciemnej szwedzkiej jesieni przygotowywała przedszkolakom zabawy w teatr, często też opowiadała im bajki i baśnie, zarówno te, jakie знаła z literatury dziecięcej, jak i te, jakie sama wymyśliła. Inspirowana pracą pedagogiczną i bezpośrednim kontaktem z dziećmi postanowiła spisać niektóre swoje opowiadania i wydać je w formie książkowej. Kilka tekstów opublikował londyński kwartalnik *Razem młodzi przyjaciele*, natomiast jej pierwsza książka dla dzieci ukazała się w Bawarii w roku 1993 pt. *Bajki i gawędy różne* z ilustracjami kredką samej autorki. Kolejne dwie – *Leśne opowieści i inne opowiadania* (2016) oraz *Zima* (2022) wydane zostały w mieście rodzinnym pisarki, w jej ukochanym Sandomierzu.

*Bajki, opowiadania i gawędy* Ścibor-Achenbach napisane są prozą i skierowane głównie do dzieci w wieku przedszkolnym. Ogromną rolę odgrywa w nich obraz, opis sytuacji, słowo i dźwięk. Autorka świetnie zna możliwości percepcyjne dzieci i dlatego stosuje formę bajki, kiedy porusza wiele poważnych kwestii. Korzysta często z alegorii, zawsze jednak dostosowanej do możliwości poznawczych adresata. Bohaterami jej książek są rośliny i zwierzęta: wiewiórki, myszki, jeże, sroki, kosy, niedźwiedzie, chomiki, komary, ważki, a także trawy i kwiaty. Czasem także sięga pisarka do tradycji baśni i opisuje przygody kapryśnej księżniczki, ciekawskiego księcia, czy króla Pączka I w Królestwie Słodczy i Łakoci. Autorka ukazuje zwierzęta i rośliny w taki sposób, że to często od nich dzieci uczą się empatii, uprzejmości i grzeczności oraz poszanowania całej przyrody.

Opowiadania Ścibor-Achenbach zawierają zwykle krótki morał umieszczony na końcu tekstu, czasem napisany wierszem. Autorka zwraca się do dzieci wprost i w przystępny sposób poucza. Poruszane przez nią problemy można by zamknąć w pytaniu: Co czynić i jak się zachowywać, aby być dobrym, pomagać innym, sprawiać ludziom i zwierzętom radość, szanować przyrodę i nigdy nikogo nie krzywdzić? Wszystkie opowieści Ścibor kończą się optymistycznie i – jak to zwykle w książkach dla dzieci bywa – zwycięża w nich dobro.

I tutaj można by zakończyć krótką prezentację książek dla dzieci Elżbiety Ścibor-Achenbach, gdyby nie fakt, że autorka w jednej ze swoich opowieści podniosła niezwykle ważny problem – temat polskich eurosierot. Mam tutaj na myśli opowiadanie *Różowiutka*, jakie pisarka zamieściła w książce *Bajki i gawędy*

*rózne*. Jest to tekst alegoryczny, co sprawia, że może być odczytywany na różnych poziomach recepcji zarówno przez dzieci jak i dorosłych. Autorka ukazuje w nim pod postaciami zwierząt i roślin problem młodszych dzieci, pozostawianych w domu, podczas gdy ich rodzice razem ze starszym rodzeństwem wyjeżdżają gdzieś bardzo daleko.

Pisarka czytała i opowiadała dzieciom w przedszkolach historię Różowiutki – małej stokrotki, która musiała pozostać w domu pod opieką krewnych, kiedy jej rodzice wyjechali tam, dokąd ona sama w żaden sposób nie mogła dotrzeć. Ścibor-Achenbach rezentowała też swoje opowiadanie na spotkaniach autorskich, by uzmysłowić dorosłym sytuację dzieci pozostawianych w kraju, podczas gdy ich rodzice czasowo lub na stałe pracowali i osiedlali się za granicą.

Opowiadanie *Różowiutka* powstało w latach, kiedy najpierw powoli, z czasem jednak z ogromnym przyspieszeniem wzrastała zaczęła w Szwecji liczebność migracji zarobkowej z Polski. Podobnie było też w innych krajach Europy Zachodniej: w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Irlandii, Holandii i całej Skandynawii. Ścibor-Achenbach jako nauczycielka i wychowawczyni w przedszkolach znała z autopsji sporo przypadków podzielonych rodzin, i co istotne, w swojej działalności pedagogicznej zwróciła uwagę na problem osamotnionych dzieci wcześniej, niż stał się on przedmiotem badań pedagogów, socjologów i psychologów. I w tym miejscu warto choćby w paru słowach przypomnieć problem polskich eurosierot.

\*\*\*

Po wejściu Polski do strefy Schengen i po pełnym udostępnieniu polskim migrantom możliwości podjęcia pracy na Zachodzie, nasiliła się tzw. poakcesyjna emigracja zarobkowa z Polski. Zmalały wyjazdy transatlantycznie i Polacy zaczęli wyjeżdżać do bliższych geograficznie państw Unii Europejskiej, w tym także do Skandynawii. Do powstania wielkich fal emigracyjnych przyczyniło się nie tylko samo otwarcie granic, ale przede wszystkim bardzo trudna sytuacja na krajowym rynku pracy: wciąż szerzące się bezrobocie. Podczas gdy na Zachodzie szybko wzrastała liczba Polaków-migrantów, równie szybko wyludniały się polskie wsie i miasteczka, gdzie zostawały małe dzieci, młodzież szkolna i osoby starsze. W roku 2004 już co dziesiąty Polak w wieku produkcyjnym przebywał poza granicami kraju. Na Zachód wyjeżdżali głównie ludzie młodzi, zdeterminowani do podjęcia nawet ciężkich prac fizycznych, aby szybko zgromadzić odpowiednie środki finansowe na zakup mieszkania, samochodu, czy też w celu ogólnego podniesienia standardu życia swojej rodziny.

Z powodu dużej fali wyjazdów z Polski najbardziej uszkodzone były dzieci, których stan psychiczny i emocjonalny ulegał destabilizacji w rozbitych rozłąką rodzinach. Długie pobyty rodziców za granicą – matki lub ojca, ale nierzadko obydwójga – przyczyniały się do rozluźnienia więzi rodzinnych, wzrostu liczby rozwodów oraz niestabilności psychicznej dzieci. Wyjazdy dorosłych, które miały być na początku krótkotrwałe – tylko na miesiąc, dwa, potem na pół roku czy rok – przedłużały się często na długie lata. Dzieci pozostawiane pod opieką babć i dziadków, ciotek i wujów, czasem nawet starszego rodzeństwa spotykały ojca lub matkę w najlepszym razie tylko parę razy w roku. Po wyjeździe rodziców pozostawiali drogę zabawki i markowe ubrania, które nie mogły złagodzić uczucia tęsknoty ani otrzeć łez z powodu rozłąki.



Zdarzało się, niestety, że dzieci były zapomniane przez przebywających za granicą rodziców i wtedy rozpoczynał się prawdziwy dramat ich życia: tracili nie tylko matkę i ojca, ale i poczucie własnej wartości.

**Wyższy standard materialny podzielonej rodziny był często drogą opłacaną: dzieci traciły bliski kontakt z rodzicami, tęskniły, płakały, zamykały się w sobie, cierpiały z powodu braku miłości ze strony ojca i matki. Nierzadko rodził się w nich lęk, czuły się niekochane i porzucone, i co często się zdarzało, przypisywały sobie samą winę za zaistniałą sytuację rodzinną.** Jedne popadały w stany depresyjne, inne rozładowywały wewnętrzne napięcia agresywnym zachowaniem, jeszcze inne szukały wsparcia u dorosłych lub w grupie dziecięcej i młodzieżowej. Trudna i niezwykle skomplikowana sytuacja dzieci pozostawianych w kraju stawała się w Polsce (i w innych krajach Europy Środkowej-Wschodniej) coraz poważniejszym problemem społecznym.

**Podczas gdy losy dorosłych migrantów pracujących za granicą znalazły się dosyć szybko w centrum uwagi naukowców, problemy psychosocjalne dzieci z rodzin podzielonych wyjazdami były przez świat nauki przez lata niemal niedostrzegane.** Dziennikarze, aby opisać to zjawisko na łamach prasy, wprowadzili do języka polskiego pojęcie **eurosieroty**, nazywając nim dzieci, których przynajmniej jeden rodzic wyjechał do pracy za granicę na dłuższy okres czasu. Określenie to spotkało się w polskim społeczeństwie z ostrą krytyką, uważano je za stygmatyzujące zarówno dzieci jak i ich rodziny. Faktem jednak jest, że częste pozostawianie dzieci pod opieką krewnych w różnych regionach Polski należy do smutnych zjawisk naszych czasów.

W roku 2010 i 2013 przeprowadzono w Polsce badania nad wpływem wyjazdów rodziców na samopoczucie i rozwój dzieci, a w roku 2014 Bartłomiej Walczak – ówczesny Rzecznik Praw Dziecka – opublikował w ramach projektu Unii Europejskiej „Rodzina transnarodowa – Transnational family” raport *Dziecko, rodzina i szkoła wobec migracji rodzicielskich: 10 lat po akcesji do Unii Europejskiej*. Tym samym problem dzieci pozostawianych w Polsce (i nie tylko tam) z powodu migracji zarobkowej rodziców wreszcie znalazł się w centrum dyskusji. Wprowadzono też neutralny i odąd już oficjalny termin (vide tytuł projektu), zamiast dotąd używanej nazwy eurosieroty, uznając ją za pejoratywną. Tak powstało określenie – „**dzieci z transnarodowej rodziny**”.

Sporządzane raporty i prace naukowców potwierdziły obserwacje nauczycieli i wychowawców przedszkoli, że dzieci cierpiały emocjonalnie, zamykały się w sobie, opuszczały lekcje, popadały w depresję, nadreagowały wybuchami gniewu i nieuzasadnionej agresji. Dalsze badania udowodniły również, że „osierocone” dziecko, zwłaszcza, jeśli jego starsze rodzeństwo także wyjechało za granicę, głęboko przeżywa czas rozłąki: jest samo z dala od ukochanych osób i jeśli nawet niewiele zmieniło się w jego najbliższym otoczeniu – w szkole, przedszkolu, środowisku kolegów i koleżanek – jego życie nagle uległo ogromnej zmianie, z jaką dziecko samo nie potrafiło sobie poradzić.

Jak zwykle w trudnych sytuacjach społecznych, tak i tym razem, na problem dzieci z rodzin transgranicznych zareagowała literatura. I w tym właśnie kontekście należy przypomnieć opowiadanie Ścibor-Achenbach *Różowiutka*. Wspomniałam już wcześniej, że ma ono charakter alegoryczny i przedstawia pod postaciami zwierząt i roślin sytuację dziecka żyjącego z dala od najbliższej rodziny. Wszystko kończy się pomyślnie, gdyż Różowiutce pomagają różne zwierzęta i rośliny w dotarciu do mamy, taty i rodzeństwa. Wreszcie mała stokrotka potrafiła przypomnieć smutne dni rozłąki, ogromną tęsknotę, wciąż wylewane łzy i trudną do pokonania drogę do ukochanych rodziców. Kiedy na nowo zamieszka ze swoją rodziną, powie uszczęśliwiona: „Ach, jak mi dobrze!”.

**Ewa Teodorowicz Hellman**

Elżbieta Ścibor-Achenbach  
Bajki i gawędy różne, 1993, Bawaria.  
Leśne opowieści i inne opowiadania, 2016, Sandomierz.  
Zima, 2022, Sandomierz



# MBL

Redovisning & Konsulting AB

- ▶ Księgowość, administracja, rejestracja wszystkich rodzajów firm.
- ▶ Doradztwo ekonomiczne.
- ▶ Sporządzanie årsbokslut, årsredovisningar.
- ▶ Sporządzanie deklaracji rocznych osób prywatnych i firm.
- ▶ Pomoc w załatwianiu spraw w urzędach szwedzkich.

Bożena Ziemia  
Hästholsvägen 28, 131 30 Nacka  
Tel. +46 (8) 30 40 80  
e-mail: bozena@mbredovisning.se



**Service, problemy z przeglądem technicznym, naprawy powypadkowe, elektryka i elektronika samochodowa ustawianie zbieżności**



**Birka Bielelektronik Service**

Sztokholm: Birkagatan 20 Tel: 08-34 15 68 (Andrzej)

boschbilservice@bredband2.com

pon-piąt. 9-17 (lunch 13-14)

www.birkabilverkstad.se

Nowy właściciel - warsztat z wieloletnim doświadczeniem



**ADVOKATERNA  
BIGOSINSKI  
& BIGOSINSKA AB**

SPRAWY rodzinne  
gospodarcze - karne - pracy  
budowlane - dotyczące najmu

Adwokat  
Anita Bigosinska  
Adwokat  
Douglas Bigosinski  
Senior advisor, adwokat  
Andreas Bigosinski  
Aplikant  
Wiktorija Moczek  
Aplikant  
Tomas Lesniewski



TEL: 08-663 20 40  
info@advokatbigosinski.com  
VALLHALLAVÄGEN 52  
114 27 STOCKHOLM



**ADVOKATFIRMAN Z**  
kancelaria adwokacka

Prawo karne, rodzinne,  
socjalne i migracyjne  
**Adwokat Monika Zytomierska**  
mówi po polsku.  
Pierwszy kontakt mailowy  
lub telefoniczny  
jest zawsze nieodpłatny.

STRONA INTERNETOWA:  
www.advokatfirmanz.se/pl  
TEL: 08-21 44 40  
info@advokatfirmanz.se  
ADRES: Östermalmstorg 1  
114 42 Stockholm



**KANCELARIA  
ADWOKACKA  
ADWOKAT JERZY MISIOWIEC**

Sprawy cywilne, karne, rodzinne,  
spadkowe, odszkodowania, zakładanie  
i obsługa prawna firm, prawo pracy.  
Pomoc w uzyskiwaniu zwolnienia z  
kosztów sądowych (rättshjälp, rättsskydd).

**Adwokatfirman  
Jerzy Misiowiec AB**  
Krukmakargatan 33 A, 1/2 tr  
118 51 STOCKHOLM  
T: 08-679 65 31  
Fax: 08-458 11 27

**Hi**  
Hirschberg  
Consulting

**Jurek Hirschberg**  
tłumacz przysięgły  
z języka szwedzkiego na polski  
z języka polskiego i angielskiego  
na szwedzki

070-626 38 34  
jurek.hirschberg@hirschberg.se  
www.hirschberg.se  
Sportstugevägen 6B, 182 35 Danderyd

**KANCELARIA  
PRAWNA**  
jur kand **Anna Cieślak**  
jur kand **Victoria Cieślak**

Prawo rodzinne. Prawo spadkowe.  
Prawo pracy. Odszkodowania.  
Roszczenia. Spory cywilne.

Pierwsza porada bezpłatna.

Pomoc w kosztach sądowych.

T: 070 755 3810  
T: 070 482 9975

anna@juristfirmancivia.com  
victoria@juristfirmancivia.com  
www.juristfirmancivia.com

**MAKOWSKI  
REDOVISNING & CONSULTING**

Enskilda firmor, HB, KB, AB – księgowość, deklaracje,  
tworzenie nowych firm w Szwecji i w Polsce. Kontakty  
z urzędami państwowymi, bankami, firmami leasingo-  
wymi, biurami notarialnymi. Doradztwo prawne.

Mariola Makowski  
Revisor

Tel/fax 08 658 4343, mobil 0703 607 575



**PRZEWOZY PASAŻERSKIE  
PACZKI I PRZESYŁKI**

24h  
50 SEK

**GWARANCJA NAJNIŻSZEJ CENY!**







## Czy Polak uratuje socjaldemokratów w komunie Botkyrka?

Perturbacje wokół Ebby Östlin, przewodniczącej socjaldemokratów w komunie Botkyrka, szerokim echem komentowane były w mediach szwedzkich. Östlin od 2015 do stycznia 2023 była przewodniczącą zarządu gminy Botkyrka.

Na spotkaniu zarządu partii 28 stycznia 2023 r. podczas głosowania, Östlin została zmuszona do rezygnacji ze swojego stanowiska. Oskarżono ją o swego rodzaju entym, a na jej działania miała mieć wpływ infiltracja ze strony środowisk przestępczych w Botkyrka. Wewnętrzne dochodzenie przeprowadzone przez Okręg Partii Socjaldemokratycznej w

Sztokholmie wykazało, że nie ma dowodów ani oznak infiltracji przez przestępców, a "zamach stanu" przeprowadzony przez nowo przyjętych członków partii, nie był możliwy. Ta skomplikowana sytuacja spowodowała jednak, że zwołano zebranie roczne na którym wybrano nowego przewodniczącego.

Został nim młody 35-letni Polak, Emanuel Książkiewicz, mieszkający w dzielnicy Tumba. W głosowaniu uzyskał 121 głosów, przeciwko 80 głosom oddanym na Ebbę Östling. Książkiewicz był jednym z tych, którzy krytykowali byłą przewodniczącą za jej styl rządzenia.

Konflikt w Komunie Botkyrka został chwilowo zażegnany. Niemal 100 nowym kandydatom do partii socjaldemokratycznej (podejrzewanym o związki ze zorganizowaną przestępczością) zapowiedziano, że nie zostaną przyjęci do partii. (NGP)

# Telefony

W młodości przez pierwsze 15 lat żyłam bez telefonu. Nikt w naszej kamienicy nie miał aparatu. Najbliższy telefon znajdował się w sąsiednim domu u wujostwa mojej przyjaciółki. Wujkowi, jako lekarzowi wojskowemu, przysługiwał aparat. Do dziś pamiętam ten numer. Czasem śniło mi się, że otwieram szafę, a na półce stoi telefon. Nie mam pojęcia, jak wzywało się wtedy lekarza czy pogotowie. Może korzystało się z aparatu w budce telefonicznej? Własny aparat zainstalowano nam dopiero kiedy stałam się licealistką. Niewątpliwie ułatwiło to nam kontakty międzyludzkie.

W Szwecji, mieszkając początkowo w wynajętych przy rodzinie pokojach, korzystaliśmy okazjonalnie z telefonu gospodarzy. Dopiero we własnym mieszkaniu mieliśmy telefon, ale formalnie nie należał do nas. Zdobiliśmy go napis „własność urzędu państwowego”. Jeden aparat był konwencjonalny z podnoszoną słuchawką i tarczą do wykręcania, a drugi to kobra. Mimo usilnych prób już nigdy nie wymyślono doskonalszego kształtu. Kobrę ujrzałam po raz pierwszy jeszcze w Warszawie w wziętego fryzjera-artysty.

Posiadaczy telefonów winien obowiązywać pewien kod przy obsłudze, telefoniczny *savoir vivre*. Telefon nigdy nie powinien być ważniejszy niż osoba z krwi i kości. Gdy rozmawiamy z takową prywatnie lub służbowo i podczas rozmowy zadzwoni telefon nie należy priorytetowo dzwoniącego. Zignorowanie sygnałów przeszkadza w rozmowie więc najprościej należy podnieść słuchawkę i krótko wyjaśnić, że jesteśmy zajęci i zadzwonimy później. Niestety często rozmowa się przedłuża, a nasz drugi, rzeczywisty rozmówca czuje się pominięty jako mniej ważny.

Telefony stacjonarne nie pozostały przy swej dawnej formie i funkcji. Tarczę zastąpiono klawiszami, a sygnał „zajęte” zrozumiały w każdym języku, przejęła automatyczna sekretarka informująca, że abonent nie jest dostępny. Jeżeli abonent telefoniczny posiada funkcję nagrywania, można zostawić wiadomość. Jeśli nie rozumie się szwedzkiego, informacje automatycznej sekretarki niewiele wyjaśnią. Ale każdy komentarz automatycznej sekretarki liczy się jako rozmowa zasilająca finanse operatora telekomunikacyjnego.

Telefony stacjonarne są obecnie przeżytkiem. Teraz nastąpiła era telefonów komórkowych, ogarniająca może nie cały świat, ale większość jego mieszkańców. Mimo, iż jest to kosztowna inwestycja, niemal wszyscy mają komórki, od cyganki żebrzącej pod sklepem do ciemnoskórego mieszkańca zapóźnionego kraju w Afryce.

Brak mi kompetencji aby szczegółowo opisywać komórki, ale z tego co wiem są to tak zwane smartfony czyli przenośne multimedialne aparaty łączące w sobie funkcje telefonu komórkowego i przenośnego komputera. Łatwiej wymienić funkcje, których nie posiada, na przykład odnoszenia ubrania do pralni czy strzyżenia trawy, niż dostępne usługi smartfonu.

Podstawowe funkcje komórki to dzwonienie i przyjmowanie rozmów. Poza tym daje ona dostęp do Internetu, jest kalendarzem i zegarem, można nią płacić rachunki, GPS (global positioning system) nawiguje nas po nieznanym terenie, a SMS-y (short message service) są tańsze niż rozmowy. Mój brat często polemizuje z przewodniczką GPS. „Nie będę skręcał w lewo tylko w prawo, bo znam drogę na skrót” – potrafi powiedzieć i ma rację. GPS nie jest niezawodne. Krążą opowieści - nie wiadomo czy prawdziwe - że ktoś zaufał GPSowi i wjechał w jezioro zamiast dotrzeć tam gdzie chciał.

Smartfonem można fotografować. Jest to jedna z ważniejszych jego funkcji. Wszystkich ogarnął szal. Bombardują rodziny i przyjaciół zdjęciami z urlopów. Podobno jeden obraz jest wart więcej niż tysiąc słów. Może to i prawda, ale czy to znaczy, że niepotrzebna jest nam literatura? Czy Proust, Hemingway i Tolstoj wraz z wieloma noblistami i laureatami Pulitzera są przeżytkiem? Słowo zastępuje obrazek. Powracamy do języka obrazkowego. Wyrażamy smutek zasmuceniu emojem, radość śmiejącym się emojem, nadzieję skrzyżowanymi palcami, a miłe słowo zastępujemy serduszkami. Młoda generacja będzie miała trudności z formułowaniem myśli zarówno ustnie jak i na piśmie. Tworzenie tekstu to gigantyczna układanka, puzzle, polegająca na mozolnym poszukiwaniu odpowiednich słów, które wypełnią puste miejsca.

Fotografowanie własnej twarzy, tzw selfie, to nowa pasja. Trudno ją wytłumaczyć, może jest to objaw przeżośniętego egocentryzmu. Komunikacja telefoniczna jest czasem atrakcyjniejsza niż konwencjonalna rozmowa. Byłam świadkiem scenki, w której odbywano partnerską rozmowę telefoniczną siedząc na przeciwko siebie, przy tym samym stoliku.

Institucje oszczędzają redukując ilość pracowników i zastępują ich automatem. Obecnie, aby dozwonić się do urzędu czy lekarza, musimy według instrukcji automatu nacisnąć odpowiednie klawisze. Jeśli pokonamy tę przeszkodę czeka nas długi czekanie na połączenie. Niekiedy automat informuje „wiele osób teraz do nas dzwoni, jesteś, przykładowo, 150-ty w kolejce”. Nie zawsze mamy cierpliwość aby wiesić na słuchawce przez długi czas.



I na zakończenie jeszcze jedna refleksja. Dawniej Szwedzi byli cisi. Niemal szeptali do telefonu. Obecnie, mimo woli, zmuszeni jesteśmy do wysłuchiwania głośnych rozmów w metrze i autobusach. Są one na ogół niezrozumiałe, bo co drugi pasażer to imigrant. A Szwedzi próbują obcokrajowców przekrzyczeć, aby słyszeć i być słyszany. Są jednak i tacy co w milczeniu wpatrują się w ekrany komórek w oczekiwaniu na objawienie.

W jednym z poprzednich felietonów wspomniałam o zdumieniu, jakie ogarniało mnie na widok przechodniów mówiących głośno sami do siebie. Ponieważ czasowo zbiegło się to z zamknięciem szpitali dla umysłowo chorych, sądziłam, że są to byli pacjenci uznani za bezpiecznych dla otoczenia. Myliłam się. Oni prowadzili rozmowy telefoniczne. Okazało się, że osoby te miały w uchu wtyczkę połączoną z komórką, a na przewodzie, na wysokości ust, umieszczony był mikrofon.

Teresa Urban

### Chcesz wydać książkę? Tomik wierszy?

Skontaktuj się z nami.  
Wydajemy książki polskich autorów  
w Szwecji od 1988 roku.  
Wydawnictwa niskonakładowe,  
niskie koszty.

Napisz do nas, wyślemy ofertę:  
[polonica@polonica.se](mailto:polonica@polonica.se)



# Kościół a seks (2)

Doktryna chrześcijańska obrzydzała seks pierwszym chrześcijanom do IV wieku. Jak okazuje się te działania na niewiele zdały się. Tak jak pisałem wcześniej, nie można człowieka odseksualizować. Po czterech wiekach od początków chrześcijaństwa następuje załamanie chrześcijańskiej moralności w zakresie seksu.



Augustyn z Hippony pisze:

„Co jest brudniejszego, brzydszego i bardziej haniebnego niż nierządnicę, kupcy i tym podobne plagi ludzkości? Usuń jednak prostytutki z porządku społecznego, a pożądanie go zniszczy. Niech dojdą do takiego samego statusu jak kobiety zamężne, a zhańbisz małżeństwo nieprzystojną plamą. Ten najbardziej nieczysty styl życia stawia zatem jego praktykujących na samym dnie porządku społecznego [...] Ale porządek natury chciał ich tam, gdzie było to konieczne, jednak bez nadawania im nadmiernego znaczenia. Choć są brzydki, zajmują wyznaczone im miejsce, zostawiając lepsze miejsca dla lepszych.” (Augustine, De Ordine, Liber II, 4, tłum. autora)

Augustyn nie zachwyca się prostytutką, jednak dostrzega w tym zjawisku wiele pozytywnych, a nawet obawia się, że bez prostitucji może dojść do załamania systemu społecznego.

Mimo walki kościoła z seksem pozamałżeńskim, w tamtym okresie chrześcijanie prowadzili bardzo bogate życie seksualne. Był on powszechny, na seks publiczny istniał popyt. Prostytucja nie była potępiana, a nawet pochwalono ją. Augustyn w innym dziele pisze:

„Nierządnic publicznych niech będzie dostatek dla wszystkich, co chcą się nimi cieszyć, a głównie dla tych, którzy nie mają swoich prywatnych.” (Civitas Dei, Liber II, Cap XX, tłum. autora)

Totalny upadek moralności chrześcijańskiej obserwujemy nieco później, bo w wieku X. Ten okres nazywany jest po łacinie saeculum obscurum (ciemny lub mroczny wiek) lub pornokracją. Kulminacją tego okresu przypada na czas pontyfikatu pap. Sergiusza III, a zakończy się na rządach pap. Jana XII. Wówczas w Rzymie „pracowało” kilka tysięcy prostytutek i konkubin, które obsługiwały liczne duchowieństwo mieszkające w tym mieście. Z ich usług korzystali również papież. Wiele z tych kobiet miało ogromny wpływ na decyzje podejmowane przez kościół. W Rzymie działały setki domów publicznych prowadzonych przez duchowieństwo. Z usług tych przybytków korzystali również księża i zakonnicy. Klasztory żeńskie stawały się domami publicznymi, a nierządko zakonnic osobście udzielały usług. Na X wieku to wszystko jednak nie zakończyło się. Rozwiązłość duchowieństwa trwała co najmniej do końca XVI wieku, czego przykładem może być osoba papieża Aleksandra VI, bardziej znanego pod swoim świeckim nazwiskiem Rodrigo de Borja y Borja (wł. Rodrigo Borgia), który utrzymywał stałe kontakty z wieloma kobietami i miał liczne potomstwo. W niektórych środowiskach, szczególnie w dworach królewskich i książęcych zupełnie rozpasanie moralne trwało nawet jeszcze w XVIII wieku (np. dwór francuski za czasów Burbonów).

W średniowieczu rozluźnienie obyczajów zauważa się nie tylko w kościele, ale również w całym Cesarstwie Rzymskim, także wśród Żydów żyjących w granicach cesarstwa. Żydowski filozof Majmonides (1135–1204) zezwala na każdą formę seksu, również na stosunki analne i oralne. Poleca

mężczyznom po ślubie pozostawać w domu przez co najmniej rok i jak najczęściej zajmować się seksem z żoną. W innym wypadku naraża żonę na kontakty seksualne z innymi mężczyznami. Ponadto może z żoną robić co chce. Jest ona jego własnością i to on decyduje, w jaki sposób będzie uprawiał seks z żoną. Ponadto pozwala żonatemu mężczyźnie na kontakty seksualne pozamałżeńskie pod warunkiem, że nie dojdzie do ejakulacji.

Tomasz z Akwinu, filozof i teolog, który wywarł na doktrynę i moralność chrześcijańską chyba największy wpływ i ukształtował ją na długie wieki, często opierał się na Augustynie z Hippony. Oczywiście za Biblią potępiał prostytucję, ale też z nią nie walczył, zdawał sobie sprawę, że człowiek nie może żyć bez seksu. W swoich pismach dokonał podziału aktów seksualnych na te, które prowadzą do prokreacji oraz na te, które nie prowadzą do niej. Te drugie określił jak contra naturam (przeciwko naturze), a tym samym nadał im najwyższy ciężar moralny, były one traktowane na równi z grzechami przeciwko Bogu. Do takich grzechów zaliczył sodomię, czyli seks ze zwierzętami (zoofilia), homoseksualizm, fetysyzm oraz onanizm. Natomiast np. gwałt, stosunek z dzieckiem płci żeńskiej, chociaż Akwinata potępiał, to dla niego były one jedynie grzechami przeciwko człowiekowi. Czyli grzechem o niższej wadze moralnej niż grzech przeciwko Bogu (Summa Theologiae, IIb, Q. 154, A. 12). To na wieki zaważyło na postawie moralnej księży katolickich, te poglądy właściwie do teraz kształtują podejście księży do seksu.

Kościół w latach 30-tych XVI wieku zaczyna odbudowywać swoją pozycję utraconą na skutek schizmy zachodniej, kiedy połowa Europy przechodzi na protestantyzm. Jedną z przyczyn upadku kościoła w tym okresie było m. in. niemoralne życie zarówno świeckich, jak i duchownych. Protestanci powoli uzdrawia moralność, kościół zaczyna podążać tą samą drogą. Najpierw kościół zmusza księży do życia w celibacie. W tym czasie np. M. Kopernik, jako kanonik fromborski (w średniowieczu stopień duchowny) został zmuszony do odesłania swojej gospodyni A. Schelling.

Nie wszyscy księża i nie od razu podporządkowali się nakazowi życia w celibacie. Trwało to co najmniej dwa wieki. A później nawet jeśli formalnie (werbalnie) wyrzekali się posiadania rodziny (żony i dzieci), to w praktyce na plebanii mieszkala zawsze gospodyni, która w dzień sprzątała i gotowała, a w nocy umiała chwile proboszczowi. To trwa do dzisiaj. Celibat był i jest fikcją wśród księży.

Z czasem kościół wykroczenia przeciwko celibatowi powiązał z szóstym przykazaniem bożym, aby wyrzucić większą presję na księży. Jednak to nie zahamowało fali łamania celibatu. Księża często powtarzają trzy slogany dotyczące seksu z kobietami:

— „Kto z brzydką grzeszy, ten dwa razy grzeszy, bo i Boga obraża i ludzi śmiesz” (autorstwo przypisywane J. U. Niemcewiczowi),

— „Kto z brzydką grzeszy, duszę swą

zbawia, gdyż grzesząc jednocześnie pokutę odprawia” (podobno autorem jest Ignacy Krasicki),

— „Seks bez miłości nie jest grzechem” (autor nieznany).

Księża opowiadają się albo po stronie pierwszego sloganu, albo po stronie dwóch ostatnich. Pierwsza grupa szuka kobiet mających i urodziwych, którymi mogą pochwalić się przed kolegami „po fachu”. Drugi natomiast szukają kobiet niezbyt pięknych, dzięki którym mogą zaspokajać swoje żądze jednocześnie nie grzesząc. Wielu księży jest święcie przekonanych w prawdziwości tych sloganów. Jak powiadają: — to mądrość ludowa, z którą nie polemizuje się. Przeciwnemu katolikowi nie mieści się to w głowie. Ale taka jest prawda. Wystarczy posłuchać o czym rozmawiają księża po kilku głębszych na ucztach odpustowych, czy na imprezach imienninowych.

Pyta ksiądz swego kolegę, również księdza: — „Dlaczego wzięłeś sobie tę Zośkę, co już lepszej w parafii nie było? Jeśli chcesz to poznam cię z fajniejszą”. Ten mu odpowiada: — „Przecież w Zośce nie zakocham się”. Gdyby słyszał tę wypowiedź ktoś postronny, uznałby ją za bezsensowną, nie związaną z pytaniem. Jednak znając slogan, mówiący o bezgrzeszności seksu uprawianego bez zaangażowania uczuciowego, wszystko staje się jasne, teraz rozumiemy dlaczego Zośka, a nie któraś inna.

Ponadto księża celibat tłumaczą jako zakaz posiadania żony. Dla wielu z nich to nic poza tym. To znaczy, że mogą uprawiać seks i mogą mieć nieformalne rodziny. Tacy stoją ciągle w konflikcie sumienia. Cokolwiek bowiem nie wymyślą, jakiej argumentacji nie zastosują, to zdają sobie sprawę, jakie są przykazania boże i kościelne. Oni łamią je permanentnie. Żyją przez to w ciągłym grzechu. Kiedy nawet spowiadają się z cudzołóstwa (a nie zawsze to robią, ponieważ nie uznają seksu jako czynu grzesznego), to wiedzą, że za kilka dni znów odwiedzą swoją partnerkę, oczywiście nie po to, aby odmawiać z nią różaniec. A warunkiem odpuszczenia grzechów jest chęć poprawy. Oni jednak nie mają zamiaru zmienić swego postępowania, więc nie dostępują rozgrzeszenia.

Księżom jest zupełnie obojętne czy seks uprawiają z osobą 10-letnią, czy z dorosłą. Pokutuje w nich średniowieczne (tomistyczne) podejście do seksu, które przetrwało w kościele do teraz. Seks z dziewczynką czy kobietą, a nawet z mężczyzną jest mniejszym grzechem niż masturbacja. Onanizm katolicy teologowie moralni nazywają przejawem „samolubia” i egoizmu. Więc każdy stosunek seksualny jest „lepszy” niż onanizm. Księża kształceni w takim duchu nie zdają sobie sprawy z tego, że wszelkie czynności seksualne z osobą bardzo młodą, która niedojrzała emocjonalnie do podejmowania życia seksualnego mogą powodować u dziecka ogromną destrukcję psychiczną, a szczególnie jeśli temu towarzyszy przemoc (gwałt). Księża uważają, że seks jest konieczny, każdy go uprawia, oni też mają do niego prawo, przynajmniej sporadycznie. Uważają oni, że jeśli dziecko przejdzie inicjację seksualną wcześniej, to tym lepiej. Nic wielkiego

w związku z tym nie dzieje się. To dla nich żaden problem. A, że niszczą psychikę dziecka, nic ich nie obchodzi. To są nieodpowiedzialni i bezduszni ludzie.

Takie podejście do seksu zakorzenione w katolickich duchownych legło u podstaw ogromu skandali seksualnych z udziałem księży. To nie celibat jest winny, chociaż ma w tym swój udział. Tam, gdzie on nie obowiązuje, tych skandali jest zdecydowanie mniej. Główną przyczyną tych skandali jest jednak takie, a nie inne pojmowanie seksu w katolickiej teologii moralnej.

Czy cokolwiek zmieniłoby w kościele zniesienie celibatu? Obawiam się, że niewiele ponad 30% księży zawarłoby związki małżeńskie. A reszta wolałaby żyć tak jak do tej pory. Do Wołomina jeździć będzie ksiądz w poniedziałek, gdzie czeka na niego Zośka, a w czwartek odwiedzi Maryśkę w Podkowie Leśnej, która zawsze jest rada widzieć „księdza dobrodzieja”. Inni będą „polowali” na dzieci, bo to łatwy „łup”. Małżeństwo, dzieci to odpowiedzialność, a katolickich księży nikt nie wychowywał do odpowiedzialności za drugiego człowieka (np. za rodzinę). To nie są ludzie dojrzały do brania na siebie troski o kogokolwiek.

Kościół próbuje nie tylko kształtować życie seksualne księży, ale również chce kontrolować sferę seksu zwykłych katolików. Jednym z przejawów tego jest zakaz stosowania antykoncepcji. Kościół dopuszcza jedynie tzw. naturalne metody zapobiegania ciąży (metoda Billingsów). Niestety nie jest to metoda doskonała, nie jedna kobieta przekonała się o tym. Dlatego kobiety stosują inne metody, doskonalsze środki (chemiczne, hormonalne, poronne), a mężczyźni prezerwatywy. Kościół jednak każe nam mnożyć się na potęgę. Celem małżeństwa jest prokreacja, a małżonkowie o ile współżyją ze sobą powinni to robić z intencją poczęcia dziecka. Jeśli dochodzi do niechcianej ciąży kobiety bardzo często ją usuwają i znów kościół zabrania tego karząc ekskomuniką za aborcję. Kościół nie zastanawia się nad tym, jak wychować dziecko, skąd na to brać środki itp. Nie przyjmują do wiadomości, że świat ma ograniczoną pojemność. Nie może być nas na ziemi zbyt wielu. Już powoli zaczynają się problemy żywieniowe. Żywność już nie będzie tańsza, jej cena będzie systematycznie rosła. To skutek przeludnienia i kurczenia się terenów rolnych. Kościół jednak z uporem maniaka stoi na stanowisku naturalizmu w seksie i procesie poczęcia człowieka, więc konsekwencją takiego myślenia jest również zakaz zabiegów in vitro, ponieważ nie jest to naturalna metoda poczęcia.

Niechciane ciąży u młodzieży, a nawet u dzieci bardzo często są wynikiem braku edukacji seksualnej. Kościół jest również przeciwny wprowadzaniu do programu nauczania w szkołach edukacji w tym zakresie. Hierarchowie twierdzą, że dziecku potrzebna jest miłość, a nie seks. To oczywiście wypaczenie problemu, ponieważ w edukacji seksualnej nie chodzi o to, aby dzieci uczyły technik współżycia. Nacisk kładzie się na przekazanie podstawowych informacji o seksualnej sferze życia człowieka, co będzie miało wpływ



na odpowiedzialne decyzje w ich późniejszym życiu. Ponadto programy edukacji seksualnej uczą nie tylko jak zapobiegać niepożądaney ciąży, ale także jak unikać pedofilii itd.

W czasach współczesnych chrześcijaństwo przeżywa się, obserwujemy kolejne załamanie moralności chrześcijańskiej. Kościół stawia nam zbyt wysokie poprzeczki, nakłada na swoich wyznawców zbyt ciężary, przy czym duchowieństwo robi co chce. Kościół nie wypracował teologii seksualności. Przez wieki albo nie dostrzegał seksu, albo traktował go jak „brud”, rzecz niegodną człowieka. Wychodził z założenia, że tylko potrzeba prokreacji i szalona miłość mężczyzny i kobiety mogą usprawiedliwiać wykonywanie tych „obrzydlivych czynności”. Mamy tego taki skutek, że ludzie wracają dzisiaj do indoeuropejskiej koncepcji wolnego seksu. Chcą seksem cieszyć się, przeżywać go w sposób nieskrępowany, nie mają zamiaru zgłaszać tych potrzeb w sobie. Nie mają zamiaru również poddawać się dyktatowi kościoła i stosować się do ograniczeń w tym zakresie. Seks staje się wszechobecny. Natomiast duchowni katolicycy wykazują w związku z tym dwie postawy. Jedni mszczą się na kobietach za to, że sami pozbawili siebie możliwości posiadania żony, nie mogą uprawiać seksu, nie mają dzieci. Jeśli duchowny katolicki lekceważy kobietę albo odnosi się do niej wrogo, to jest jednym z tych, którzy mają poczucie, że jako ludzie przegrali swoje życie. Dla tych księży najlepiej gdyby kobieta była zerem, wtedy łatwiej jest jej nie pragnąć, bo jak takie „nic” można pożądać. Drudzy próbując obchodzić zakazy kościoła w zakresie seksu stają w ciągłym konflikcie sumienia, dokonują moralnej samodestrukcji. Jednymi i drugimi powinni zająć się specjaliści, ponieważ są oni obciążeni poważnymi zaburzeniami.

Niemieccy duchowni i świeccy obradujący obecnie na tzw. Drodze Synodalnej żądają od Watykanu zmian w zakresie moralności seksualnej. Chcą dopuszczenia homoseksualizmu jako równoprawnej (różnorodnej) orientacji seksualnej obok heteroseksualizmu. Ponadto nie godzą się na to, aby celem małżeństwa było tylko i wyłącznie posiadanie dzieci. Wybór metody antykoncepcyjnej, jaką stosują małżonkowie, musi pozostać w ich gestii. Należy znieść celibat i dopuścić do kapłaństwa i urzędów kościelnych kobiety, które są w kościele dyskryminowane od samego początku jego istnienia.

Ponadto od 1 lutego 2017 roku w większości niemieckich diecezji życie seksualne w niesakramentalnych związkach małżeńskich nie jest traktowane jako grzech ciężki. Takie osoby mają tam prawo do przystępowania do komunii św. To jest rewolucyjne rozwiązanie, nie do pomysłenia w polskim kościele, który jest niezwykle konserwatywny. Polski episkopat 22 lutego 2022 r. wystosował do niemieckich biskupów list otwarty (nazywając go „listem braterskiej troski”), ganiąc ich za zbyt dużą otwartość na problemy seksu w kościele. Wtórowali temu biskupi i księża ze Szwecji i innych krajów skandynawskich, USA i Afryki, byli to głównie księża polskiego pochodzenia tam pracujący.

Te postulaty i rozwiązania wywołały w Watykanie panikę. Papież Franciszek jest obrażony na niemiecki kościół. Grozi, wzywa do zaprzestania obrad Drogi Synodalnej. Nie spotkał się z niemieckimi biskupami po zakończeniu ich wizyty Ad limina apostolorum, co do tej pory nie zdarzało się. Papież czuje, że kościół jaki znamy zaczyna powoli walić się. Najgorsze jest to, że nie wie on jak ten proces zatrzymać, ponieważ nikt już go nie słucha. Kościół chyba spóźnił się z reformą swojej doktryny. Była na to szansa sto lat temu, ale kościół wówczas zwalczał modernizm. Albo kościół pilnie uzna seksualność człowieka jako integralny element ludzkiej konstytucji, znajdzie dla niej dostojne miejsce w teologii, nawet „uświęci” ją, albo seks „usamodzielni się”, wymknie się spod kuratel kościoła, może nawet doprowadzić kościół do załamania, ponieważ nie wygra on z naturą człowieka.

Kościół mógł manipulować na różnych polach (również w zakresie życia seksualnego) „ciemnymi ludźmi”, którzy żyli w ciągłym strachu przed wiecznym potępieniem, jednak świat zmienił się. Kościół stracił autorytet, który z jednej strony podkopał skandale seksualne duchownych, a z drugiej strony kościół okazał się instytucją zafanowaną, nie potrafiącą kroczyć za światowym postępem. Tym samym sam skazał się na marginalizację, ponieważ nie potrafił odpowiadać na problemy współczesnego człowieka, w tym dotyczące seksu.

**Andrzej B. Lewkowicz**

Materiał napisany na podstawie książki tego samego autora pt. Kryzys w kościele : Przegląd najważniejszych zagadnień. Stockholm 2022.

# E-mail do mojego syna

Kochany Synku. Nadszedł już czas, żebym postarał się Tobie wyjaśnić, dlaczego piszę w języku, którego wokoło nikt nie rozumie. W języku, w którym Ty nie jesteś w stanie przeczytać więcej niż kilku zdań. Dlaczego piszę książki w języku kraju, z którego wyjechałem z paszportem bezpaństwowca, z biletem w jedną stronę.

Kiedyś, kiedy dopiero zaczynałem pisać, literatura wydawała mi się zbiorem arcydzieł stworzonych przez gigantów. Lew Tolstoj, Dostojewski, Mickiewicz, Joyce, Andrzejewski – byli dla mnie bardziej boscy niż sam Bóg, ponieważ za chaosu świata potrafili ułożyć niezwykle i prawdziwe historie. Ich dzieła wydawały mi się bardziej rzeczywiste niż samo życie. Chciałem żyć w tych dziełach. Literatura wydawała mi się ciągiem książek, które mówią o świecie w sposób piękny i doskonały, wszystko co można powiedzieć. Wbrew temu co mówił Witold Gombrowicz, że literatura jest pobojowiskiem pisarzy walczących na śmierć i życie o uznanie, sądziłem, że literatura jest domem bezinteresowności. Losy pisarzy traktowałem jako dodatki do ich dzieł. Bez epilepsji Dostojewski nie napisałby „Zbrodni i kary”, bez emigracji Adama Mickiewicza nigdy nie powstałaby III część „Dziadów”, nie mówiąc o „Panu Tadeuszu”.

Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że pisarz musi utwierdzić całym swoim życiem prawdziwość i ciężar swojego dzieła. Nie wiedziałem również, że pisarz może swoje dzieło przekreślić. Po prostu, myślałem, że pisarz i dzieło to jedno.

Nawet mi przez myśl nie przeszło, że mogą istnieć wspaniałe książki, zaś ich autorzy smażyć się w piekle historii literatury, jak Celine, Heidegger czy Józef Mackiewicz. Nie mogę Ci powiedzieć kto i jak wybiera nasz los i nasze powołanie. Kiedyś myślałem, że jestem kowalem swojego losu. Chciałem być pisarzem. Raczej wyrażać uczucia niż wadzić się ze społeczeństwem. Moje dwa opublikowane w 1963 roku krótkie opowiadania były zatytułowane: „Tato” i „Pan Dudzik”. Chciałem żyć w literaturze, spotykać się z kolegami poetami i pisać to, co mi właśnie przyjdzie do głowy. Istota komunizmu, cenzura, zniewolenie narodu raczej mnie nie obchodziły. Byłem zaczadzony Wielką Olbrzymką – literaturą.

Otrzeźwienie przyszło nagle i niespodziewanie. W 1967 roku wysłałem do wydawnictwa „Iskry” zbiór opowiadań. Po miesiącu oznajmiono mi, że mogę przyjść po odpowiedź, czy moja książka ukaże się, czy nie. Przywiłał mnie redaktor L. Na wstępie zachwycał się moimi opowiadaniem. Chwalił, chwalił. Byłem w siódmym niebie, aż tu on nagle: Niestety, pańska książka nie może się ukazać, za dużo w niej tematu żydowskiego, gdyby mógł pan to wyczyścić. Zatkano mnie. Co miałem wyczyścić? Moje własne życie? Redaktor „Iskier” żądał ode mnie nie tylko tego, żebym zakłamał swoje życie, ale również żebym sprzeniewierzył się literaturze, swojemu losowi i swojemu powołaniu. Zrozumiałem wówczas, że literatura to nie jest zabawa, że pisanie i „bycie pisarzem”, to jest jak chodzenie po linie. Jeden nieuważny krok, jedno fałszywe drgnienie, i spadasz w dół. Zostaną ci w ręku tylko bladeńskie koła, jeśli przeżyjesz.

Pamiętaj, literatura to nie jest walka siebie gorszego o siebie lepszego poprzez dzieło, ale stałe utwierdzanie się w swoim wewnętrznym ja, zarówno w tym prywatnym, jak również tym społecznym. Człowiek, który chce zwracać się do innych, musi być do nich zwrócony całym sobą, bez względu na to, w jakiej formie się wypowiada. Witkacy popełnił samobójstwo, kiedy zrozumiał, że pod okupacją niemiecką ani żyć ani tworzyć nie może. Klaus Mann odebrał sobie życie, kiedy stwierdził, że oddzielony od swego narodu i zaszczytu nie jest w stanie już mówić. Później przyszedł tzw. Wypadki marcowe. Fala antysemityzmu, która rozlała się wtedy szeroką falą w prasie polskiej ogłuszyła mnie. Początkowo starałem się nie ulegać panice. Mówiłem sobie, że antysemityzm jest sprawą władzy, nie narodu. Ale kim byłem, jeśli jako Żyda przeciwstawiano mnie narodowi? Czy byłem jeszcze pisarzem polskim? Czy też byłem tylko Żydem? I co to znaczy być Żydem, jeśli jedyną kulturą jaką się zna, jest kultura polska? Więc pozostawał dla mnie tylko los żydowski. Piosenki żydowskie, które śpiewała mi w dzieciństwie matka i pamięć o Holokauście. Musiałem wyjechać, żeby zobiektywizować obraz samego siebie i zastanowić się, kim jestem. Solidarność z wyjeżdżającymi grała tu niepoślednią rolę.

Mówię, że wyjechałem, ale tak naprawdę to zostałem wygnany. Wyjechałem z paszportem bezpaństwowca. Nie byłem już częścią narodu polskiego. Byłem tylko Żydem. Znalazłem się na emigracji, ale to nie była emigracja. Nikogo nie reprezentowałem, nikt mnie nie reprezentował. Byłem wygnańcem. Byłem jak pies wyrzucony z domu, który już wrócić nie może i gryzie wszystkich napotkanych przechodniów. Takiemu psu świat się całkowicie zawalił i musi go budować od początku. Nie byłem już Polakiem i w małym stopniu byłem Żydem.

Więc kim byś w obcym kraju? Czy w ogóle byś? To, co kochaliśmy odwróciło się od nas, to nowe, co musieliśmy pokochać, było obce i zimne. I taki los chciałem opisać. Wiedziałem, że muszę opisać, to był mój obowiązek pisarski, jeśli w ogóle byłem pisarzem? Ale jak to opisać? Jakich narzędzi użyć? Jakiego języka? Myślałem o Conradzie. Może opowiedzieć o naszym losie po szwedzku, dla Szwedów. Ale wiedziałem, że Szwedów nic nie obchodził los małej grupki rozbitków, poza tym o naszym losie chciałem mówić po polsku dla Polaków, bez względu na to co o istnieniu (albo nieistnieniu) literatury polskiej postanowiła władza komunistyczna.

Zabrało mi pięć lat, żeby zrozumieć, że los wygnańców żydowsko-polskich mogę wyrazić tylko w grotesce, w skrzywieniu tragedii-komicznej. Nie w romansie, nie w epice, a właśnie w grotesce. Ale nie takiej jak mrozkowska, która jest groteską ciepłą, bo wszyscy mamy te przywary jak jej bohaterowie, ale w grotesce złej, okrutnej, gogolowskiej, w której bohaterowie szarpają się nie wiedząc kim są i od kogo zależy ich los.

Na takich zasadach powstała moja powieść „Paradyz”. Miotają się między upodleniem a wielkością, bo nie zdają sobie sprawy, że ich życie zostało napiętnowane systemem komunistycznym. Wszystkie postacie tego emigracyjnego dramatu są postaciami negatywnymi. I poeta Nowina, i Żyd Blumfeld i stary emigrant Wzłatało, i nawet sam narrator, który nosi imię Michał. Dlaczego? Nie wiem. Być może była we mnie niechęć i pogarda do samego siebie, że w ogóle tkwię w takiej sytuacji – między Polską a Szwecją, między żydostwem a polskością, między emigracją a wygnaniem. Ta książka była zbyt zasyfrowana, nazbyt pisana goryczą.

Teraz myślę, że tylko utwór epicki mógł oddać prawdziwe problemy i przeżycia tej grupy ludzi. Ale ja niestety nie jestem epikiem. Staram się w moich książkach pokazywać małe okruchy życia. I opisywać swój los, ale już bez goryczy i zaciętrzewienia, bo literatura mówi tylko wtedy prawdę, kiedy stara się opisywać rzeczywistość taką, jaka ona jest, bez zbędnych osądów. Czytelnik dopiero osądzi wysiłki pisarza i wyda wyrok. Właśnie jego wyrok jest wielkością i sensem literatury.

Kochany Synku. Literatura to wieża Babel, jedyna prawdziwa wieża Babel zbudowana przez Człowieka. Zawierają się w niej wszystkie języki świata, wszystkie możliwe style literackie i konstrukcje. Nie ważne jest w jakim języku piszesz, tylko co masz do powiedzenia i w jaki sposób chcesz to wyrazić. Boli mnie to, że nie piszę swoich książek w języku, który Ty rozumiesz najlepiej, ale ten język i tak jest częścią Ciebie. Kiedyś może wezmiesz do ręki którąś z moich książek i zechcesz dowiedzieć się o czym opowiada. To będzie dla mnie wielki dzień, zyskam jeszcze jednego czytelnika. I pamiętaj, wszystko jest literaturą, jeśli w napisanym zdaniu jest serce. Pozdrawiam Ciebie najserdeczniej.

**Michał Moszkowicz**

**nova gazeta polska**

Wydawca/utgivare: Polonica Media  
Adres pocztowy/adress: POLONICA att. Tadeusz Nowakowski, Brödbacken 6, 572 73 Kristdala  
Telefon: +46-73 98 53 615 E-post: polonica@polonica.se www.polonica.se  
Redaktor odpowiedzialny/ansvarig utgivare: Tadeusz Nowakowski ISSN 1103-3339  
Druk/tryck: ProPrint, Polen Naklad/upplaga: 3.000 ex  
Redakcja nie płaci honorariów autorskich.



Nova Gazeta Polska samarbeter med KAP Marketing som är specialister på mangokulturell insikt, kommunikation och media. 08-510 144 55 info@kapmarketing.com



# 12 MÅNADER PRIVATLEASING /



O P E L

NOWA Mokka Ultimate P130 AUT  
Od 2.999 kr/mån inkl. 1.000 mil

Rozmawiamy po polsku: **Bogdan Lukuc**  
Mob: 070 199 52 15  
bogdan@satra.peugeot.se



## SÄTRA MOTORCENTER

SÄTRA MOTORCENTER AB  
Vi håller Stockholm rullande  
Strömsåtravägen 15, 127 02 Skärholmen

Mokka förbrukning 5,9-6,0 l/100 km, CO<sub>2</sub>-utsläpp 133-135 g/km. Utsläppsvärdena är angivna enligt WLTP-körcykeln, avser blandad körning och gäller för specificerad grundnivå. Opel 12 månader privatleasing; avtalstid 12 månader, körsträcka: 1 000 mil, 0 kr kontantinsats. Opel Privatleasing inkluderar nybilsgaranti under hela perioden och garanterat restvärde. Opel garantier: 3 års nybilsgaranti, 1 år med Opel Assistans, 12 års genomrostningsgaranti och 3 års lackgarant. Erbjudandet gäller begränsat antal lagerbilar. Bilarna på bilderna kan vara extrautrustad. Vi reserverar oss för eventuella ändringar, avvikelser och fel.



## PRZEWÓZ OSÓB PRZESYŁEK I BAGAŻY

luksusowymi mikrobusami marki Mercedes na trasie

**Kraków ♦ Szczecin ♦ Sztokholm** Katowice, Opole, Wrocław, Legnica,  
Lubin, Zielona Góra, Gorzów Wlkp.

**SZCZECIN-SZTOKHOLM** (Wtorek, Piątek)  
**SZTOKHOLM-SZCZECIN** (Środa, Sobota)

**KRAKÓW-SZTOKHOLM** (Wtorek)  
**SZTOKHOLM-KRAKÓW** (Sobota)

PRZEWÓZ OSÓB · PRZEWÓZ PACZEK I TOWARÓW  
· PRZEPROWADZKI · PRZESYŁKI PALETOWE ·  
ZAPATRYWANIE FIRM, SKLEPÓW · TRANSPORT  
SAMOCHODÓW I MOTORÓW · OBSŁUGA ZAMÓWIEN  
INDYWIDUALNYCH

[www.maxpolprzewozy.pl](http://www.maxpolprzewozy.pl)

Tel. Polska  
+48 603 750 532  
Tel. Szwecja  
+46 737 317 796



**Najtaniej - Najszybciej - Zawsze na czas**



## Pomoc w rekrutacji

Oferuję pomoc w rekrutacji pracowników każdego szczebla. Posiadam 4-letnie doświadczenie, dzięki czemu potrafię skutecznie wytypować najlepszego spośród aplikujących.

TEL: 0765 580 590  
0765580590me@gmail.com